

Halina Romanowska-Łakomy

Aksjologiczny wymiar eutanazji dzieci. Czy istnieje coś ważniejszego ponad życie?

Axiological dimension of child euthanasia. Is anything more important than life?

Instytut Filozofii
Katedra Antropologii Filozoficznej i Aksjologii,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Motto:

„trzeba eliminować nie chorych lub umierających, ale ich ból i cierpienie”.

Paweł Jędrzejewski

Aby w pełni zrozumieć wagę naszego życia musimy przekroczyć antropocentryczną wizję rzeczywistości i spojrzeć na świat jak na przestrzeń zamieszkałą przez różne gatunki istot, które żyły tu na ziemi dużo wcześniej niż my i zamieszkiwały planetę wiele, wiele milionów lat przed nami. Ważnym jest, abyśmy zrozumieli nie tylko wartość n a s z e g o życia, ale życia w ogóle, życia każdej istoty czującej¹.

Wartość życia zapisana jest w naszym sumieniu i każdy człowiek to może sprawdzić, kiedy potrafi z refleksją spojrzeć w

głąb siebie. W naszej cywilizacji Zachodniej mamy małą świadomość tego, iż życie jest najważniejszą i nietykalną wartością. Więcej mówi się o tym w tradycjach azjatyckich, np. dżinizm, buddyzm itp.² niż w tradycji europejskiej. Cywilizacja „życia i miłości”³, do której w rezultacie wszyscy bardzo tęsknimy, została – niezauważalnie przez nas – stłamszona przez cywilizację śmierci, nienawiści i agresji, która poza naszą świadomością opanowała kulturę i sztukę.

¹ Buddyzm zakłada, że każda czująca istota posiada cenne życie, które jest wartością najwyższą.

² Damien Keown, Buddyzm. Bardzo krótkie wprowadzenie. Przeł. Tomasz Jurewicz. Prószyński i S-ka, Warszawa 1997, s. 118-119; Fenomen świętości człowieka w płaszczyźnie świadomości został przeze mnie opracowany w książce pt. Droga do Człowieczeństwa, Wydawnictwo A, Kraków 2001, s. 156-168.

³ O naszej cywilizacji jako kulturze życia i miłości, choć również – śmierci pisze Jan Paweł II w Centesimus annus, nr 11, ale jest wiele świeckich opracowań na ten temat.

Wszyscy posiadamy w sobie archetypowy (duchowy) i biologiczny zapis bezwarunkowej wartości jaką jest życie. Ów zapis tkwi w instynktach i intuicji organizmów żywych, wystarczy obserwować matki zwierzęce i to nie tylko ssaków, aby dowiedzieć się jaka jest ich wielka miłość i troska o życie własnego potomstwa⁴. Manifestuje się on poprzez instynkt samozachowawczy oraz instynkt zachowania gatunku a zawarty jest w naszej psychicznej, cielesnej i duchowej egzystencji .

Nie tylko religijne, ale i filozoficzne racje wyjaśniają, że życie jest kreacją dla nas niezrozumiałą, jest Tajemnicą i bez względu na to czy nazwiemy ową Tajemnicę Bogiem, Absolutem, najwyższym Dobrem, lub Miłością⁵, czy Transcendencją, to musimy sobie zdać z tego sprawę, że życie wszelkich istot posiada również swoją pozamaterialną przyczynę. Zarówno w kreacjonistycznych jak i ewolucjonistycznych koncepcjach postrzega się zapośredniczenie życia w tym, co nazywamy transcendencją rozumianą w podobny sposób w religijnym jak i w parareligijnym podejściu.

Pozamaterialna przyczyna życia, która jest niewyjaśnioną dla nas tajemnicą, przekracza nasze możliwości zmysłowe i intelektualne, co uświadamia nam, że nie jest ono naszą własnością. Przyczyna owa odbiera nam prawo dowolnego dysponowania i pozbawiania życia i swego i innych istot. I mimo, że w zasadzie nie rozumiemy w sposób racjonalny czym jest owa Tajemnica, tak samo zresztą jak nie rozumiemy w sposób racjonalny czym jest zniewa-

lająca nas Miłość, stale jesteśmy onieśmieleni fenomenem samego życia.

Sumienie, dzięki któremu wiemy co jest dobre, a co złe⁶, jest naszym wewnętrznym duchowym organem etycznym i w nim możemy odkryć imperatyw **nietykalności życia**. Jeśli potrafimy, choć na moment, odciąć się od dopływu bodźców biologicznych i materialnych, społecznych i cywilizacyjnych, bombardujących nas ze wszystkich stron, rozpraszających i wprowadzających w stan pomieszania, to z łatwością wejdziemy w stan głębszej refleksji i z łatwością odczytamy, że imperatyw ten podnosi **życie** do rangi świętości.

W sumieniu **ludzkim** zawarta jest **miara** życia, która wskazuje na to, że posiada ono jakość bezwzględną i nakazuje obronę życia. Pociąga to za sobą nakaz udzielanie pomocy w ratowaniu życia oraz zdrowia, jeśli istnieje taka potrzeba, a także **nie wyrażanie zgody nawet mentalnej na cierpienie i śmierć innych**. I musimy sobie uświadomić, że w powyższym kontekście, wszyscy prawie jesteśmy pozbawieni sumienia, chociażby dlatego, że coraz bardziej zaczynamy dawać przyzwolenie na niszczenie życia i nie wyrażamy **głośno** swego sprzeciwu, nie wyrażamy buntu, gniewu i braku zgody na bezsensowną śmierć ludzi i zwierząt.

Przyzwyczajamy się do zjawiska śmierci, zarówno kiedy komunikuje nam o niej realna rzeczywistość, jak i wtedy kiedy oglądamy ją w modnych dziś obrazach filmowych, lub mediach. Coraz bardziej stajemy się obojętnymi i niewrażliwymi na owo zjawisko. Coraz

⁴ Zazzo R. (1978). Przywiązanie. Ujęcie interdyscyplinarne, PWN, Warszawa.

⁵ Znaczenie tych pojęć jest tak wielkie, że należy pisać je dużą literą, zakładamy, że stanowią one źródło życia.

⁶ Teologia opisuje sumienie jako władzę.; zob. Poel van der Cornelius (1979). W poszukiwaniu wartości ludzkich, Pax, Warszawa. s. 98-124.

rzadziej wyrażamy dziś okrzyk zdziwienia i rozpacz, kiedy inni umierają, począwszy od aborcji, eutanazji, uboju rytualnego, polowań itp., a skończywszy na **eutanazji dzieci**. Coraz rzadziej dajemy upust wyrazowi pięknej ludzkiej wrażliwości jaką jest żal, płacz, oburzenie, smutek, rozpacz itp.?

Czy zatem nie rozumiemy imperatywu naszego sumienia i odpowiedzialności jaką stawia przed nami? A może nastąpiła degradacja ludzkiego sumienia, czy nawet jego mutacja? Jest to problem ciągle nie rozważany, a nawet często niezauważony przez psychologów, filozofów, wychowawców i niektórych teologów. Dlaczego odpowiedzialność drugiego człowieka mierzona nie jest jego **sumieniem**, lecz tym czy spełnia on nakazy i zakazy środowiska zewnętrznego, czy podporządkowuje się powszechnemu, bądź modnemu wzorcowi społecznemu, powszechnym przekonaniom i dominującym poglądom?

Tak wydarzyło się w przypadku belgijskiej ustawy o eutanazji dzieci⁷. Musimy sobie uzmysłwić, że nasza zgoda na eutanazję dorosłych poprowadziła do następnego kroku jakim jest zgoda na eutanazję dzieci. Nie staramy się zastanowić dlaczego tak łatwo uczyniliśmy ten krok, co to oznacza i jakie może mieć on konsekwencje i **jaki będzie następny krok**, a także jak może to zagrażać naszemu człowieczeństwu. Dlaczego tak łatwo znajdujemy uzasadnienie dla pozbawienia dziecko życia? Nie jesteśmy świadomi, że już w samym momencie mentalnego zaakceptowania uśmiercania dzieci ciężko chorych, słabych i nieporadnych, depczemy życie, któ-

re jest darowane im. Nie jesteśmy świadomi, że chcemy odebrać życie najbardziej słabym, nieporadnym i skrzywdzonym przez los.

Nawet zwierzęta, w większości, nie niszczą życia swego słabego i chorego potomstwa, a człowiek tak łatwo zaakceptował ustawę o eutanazji dzieci, nie martwiąc się o to, że zapoczątkuje ona aprobatę pozbawiania życia małych istot, które tylko mają nas i nie są w stanie o sobie decydować. Nasza odpowiedzialność za nie wynika nie tylko z tego, że jesteśmy ich rodzicami, ale też z tego, że są niedojrzałe, zależne od nas i uczuciowo z nami powiązane.

Czy jesteśmy świadomi tego, że ciężko chore dzieci, nawet najbardziej cierpiące, chcą pozostać na tym świecie z bliskimi, a im większe jest ich cierpienie tym bardziej kochają swoich bliskich. Czyżby okrutne i bezwzględne spartańskie prawo siły zwyciężyło naszą miłość?

Dlaczego uważamy, że jedynym wyjściem dla nieuleczalnie chorych i cierpiących dzieci jest jedynie skazanie ich na śmierć?⁸ Dziecko, które dopiero zaczęło żyć, a które bardzo cierpi jest najsłabszą istotą na świecie. Czy jedynym antidotum na jego cierpienie jest proponowaniu mu śmierci? Dlaczego nie staramy się za wszelką cenę poszukiwać leku, który zmniejszyłby jego ból i cierpienie? Przy dzisiejszych osiągnięciach medycyny wiemy, że jest to możliwe, wiemy też, że pojawiają się tzw. cudowne ozdrowienia, wywołane różnymi czynnikami, również paramedycznymi. Dlaczego nie wierzymy, że jak w wielu innych przypadkach, mogłoby to się wydarzyć się

⁷ Zobacz belgijska Ustawa o eutanazji dzieci (2013).

⁸ Nie bójmy się tego tak nazywać, miejmy odwagę nazywać rzeczy po imieniu, nie wolno nam chować głowy w piasek.

w przypadku naszego chorego dziecka, dlaczego nie mamy wiary w to, że nasze dziecko może uratować się w tym świecie dobrych i złych niespodzianek?

A jeśli brak nam wiary, to dlaczego nie chcemy, aby nasze ciężko chore dziecko umarło w sposób naturalny, nie spowodowany przez nas, którzy jesteśmy jego rodzicami. Czy ci którzy, je stworzyli nie powinni być przy nim i chronić je z miłością do końca. Czy podjęcie decyzji o śmierci drugiej osoby może mieścić element jakiegokolwiek miłości, a czy podjęcie decyzji o śmierci własnego dziecka może mieć coś wspólnego z miłością.

Cywilizacja śmierci i nienawiści, agresji i przemocy utrwaliła w nas takie niehumanitarne i nieczłowiecze przekonanie, że możemy być władcami życia. Dzięki owej cywilizacji skupiamy się bardziej na możliwościach skrócenia życia dziecka, a nie zmniejszania jego bólu, nie wyczerpujemy naszych możliwości ratowania, tylko eliminowania życia, programujemy śmierć a nie ratunek. Czujemy się władcami życia naszego dziecka.

Pamiętajmy, że każde dziecko, nawet to w śpiączce, będzie wiedziało, iż zostało przez nas wypędzone z tego świata, **zdradzone**, mimo, że nam tego nigdy nie powie. Każda nasza sugestia, nawet myśl będzie odgadywana i adekwatnie zrozumiana przez cierpiące dziecko, bo stale myśli ono o tym, iż jest ciężarem i zawadą, iż sprawia nam kłopot itp. A jego ból jest dużo większy kiedy czuje, że chcemy się jego pozbyć.

Często nie mamy odwagi powiedzieć sobie, że to my chcemy pozbawić się widoku cierpiącego dziecka, że wyrażamy zgodę na jego odejście nie wyłącznie dla niego samego, lecz, w pierwszym rzędzie, dla siebie.

A czyż nie jest naszą **odpowiedzialnością** wobec małych istot, które są na nas zdane,

poszukiwanie dla nich za wszelką cenę pomocy i ratunku, który jeśli nie wyleczyłby, to złagodziłby ich ból. Przecież leków i środków uśmierzających cierpienie fizyczne pojawia się coraz więcej. Czyżbyśmy nie zauważyli tego? Czy nie widzimy również tego, że kiedy dzieci przestają cierpieć, to na ich twarzach pojawia się światło, miłość i nadzieja? Najlepiej czują się przy nas, są najszcześniejsze kiedy są w naszej obecności, nawet kiedy doświadczają bólu.

Czy człowiek nie jest **najbardziej rozumną** istotą na tym świecie, choć nie stoi ponad naturą? Dlaczego nie sięga do zapisu swego sumienia, lecz ślepo podporządkowuje się nakazom społecznym, modnym trendom, które są zamaskowaną i wysublimowaną formą ludzkiego okrucieństwa i wygody, nie związanego nawet z biologicznym porządkiem tego świata.

Człowiek, mimo że osiągnął tyle na polu nauki, techniki, sztuki nie rozumie swego sumienia i nie rozumie jego znaczenia. Nie wsłuchuje się w owo sumienie, które wyraźnie uświadamia mu **świętą naturę życia oraz** święty wymiar ciała, fizyczności, szczególnie małej, niedojrzałej i niewinnej istoty, która bezradnie kieruje się w naszą stronę i tylko w nas wierzy. Jeśli potrafimy się zmierzyć się z naszym sumieniem, to odkryjemy **świętą stronę biologii człowieka** i odkryjemy fakt, że życie posiada **świętą genezę**.

I jeśli choć przez moment dojrzymy, że życie jest pierwszą wartością, której powinniśmy bronić, a szczególnie życie istot nieporadnych, słabych, niedojrzałych, niezdolnych do samoobrony, ciężko chorych, dzieci skazanych na nas, to złękniemy się jak łatwo dysponujemy życiem, jak łatwo planujemy jego likwidację.

Gdzie są zatem nasze sumienia, czy nie posiadamy ich w ogóle, czy nie potrafimy ich

odczytywać? Czyżbyśmy byli z gruntu złymi, czy może najgłupszymi istotami we wszechświecie? Przecież w ten sposób zamykamy sobie drogę do odwrótu ku Dobru i szykujemy sobie samym jeszcze większy ból, niż ból jaki pojawiał się w nas za życia niewinnych i nieporadnych dzieci, których już nie ma, a które w duchu liczyły na nas? Czy damy sobie z tym radę?

Życie obok chwilowości i ulotności cechuje święta nietykalność a jego wymiar sakralny nie pozwala nam dysponować nim dowolnie. Starajmy się i to jak najszybciej, poszukiwać dróg, które **ułatwiałoby** przeżywanie cierpienia dziecku dotkniętemu ciężką chorobą. Starajmy się, aby czuło ono, że robimy wszystko co możemy, by ulżyć jego bólowi i cierpieniu i że kieruje nami miłość.

Żadne dziecko nie chce opuścić swojej mamusi i tatusia, szczególnie w cierpieniu. Dlaczego udajemy, że tego nie widzimy. Często decydujemy o jego śmierci dla swojego dobra, bo nie chcemy patrzeć na jego cierpienie i umieranie, nie mamy cierpliwości i odwagi towarzyszyć tej małej, ufnej istocie do końca. Więc wolimy zamknąć jej usta, aby nie psuła nam przyjemności naszego życia. Miejmy odwagę to dostrzec i do tego się przyznać, miejmy też odwagę przyznać się, że boimy się towarzyszyć umierającemu dziecku przy jego naturalnym umieraniu i dlatego proponujemy mu szybsze odejście.

Chcemy wyprzedzić naturalną śmierć, bo sądzimy, że tak będzie lepiej. Tymczasem nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie fundujemy sobie poczucie winy, które spędzi nam sen z powiek już do końca naszego życia. Czy taka śmierć dziecka pozwala mu umrzeć w miłości i poza kłamstwem?

Czy jesteśmy w stanie dostrzec, że tak naprawdę żadne dziecko najbardziej chore, w momencie kiedy ból jest uśmierzony, kiedy przestaje ono cierpieć, nie chce umierać?

Streszczenie

Sumienie, dzięki któremu wiemy co jest dobre, a co złe, jest naszym wewnętrznym duchowym organem etycznym i w nim możemy odkryć imperatyw nietykalności życia. Jeśli potrafimy, choć na moment, odciąć się od wpływu bodźców biologicznych i materialnych, społecznych i cywilizacyjnych, bombardujących nas ze wszystkich stron, rozpraszających i wprowadzających w stan pomieszania, to z łatwością wejdziemy w stan głębszej refleksji i z łatwością odczytamy, że imperatyw ten podnosi życie do rangi świętości.

Niestety przyzwyczajamy się do zjawiska śmierci, coraz bardziej stajemy się obojętnymi i niewrażliwymi na owo zjawisko. Coraz rzadziej wyrażamy dziś okrzyk zdziwienia i rozpacz, kiedy inni umierają, poczynawszy od aborcji, eutanazji, uboju rytualnego, polowań itp., a skończywszy na eutanazji dzieci. Coraz rzadziej dajemy upust wyrazowi pięknej ludzkiej wrażliwości jaką jest żal, płacz, oburzenie, smutek, rozpacz itp?

Czy zatem nie rozumiemy imperatywu naszego sumienia i odpowiedzialności jaką stawia przed nami?

Słowa kluczowe: Nietykalność życia, świętość życia, imperatyw sumienia ludzkiego

Summary

Conscience, thanks to which we know right from wrong is our inner ethical and spiritual organ, and within it, we can discover the imperative of life's inviolability.

If, even for a short moment, we manage to cut ourselves off from the multidirectional assault of biological, material and social stimuli which puts us in a state of confusion, we can easily enter a state of deeper reflection and, with ease, we might be able to understand how the imperative brings life into the realm of sacredness.

Sadly, we are getting used to the phenomenon of death, and more and more becoming indifferent towards it. It with increasing rarity that we utter a cry of horror and despair when confronted with the death of others- from abortion to ritual slaughter, to child euthanasia. It is more and more rare that we let our beautiful sensitivity express sorrow, outrage, sadness and grief.

Do we, then, not understand the imperative of our conscience and the responsibility it presents us with?

Key words: inviolability of life, sacredness of life, imperative of human life

Halina Romanowska-Łakomy
Instytut Filozofii
Katedra Antropologii Filozoficznej
i Aksjologii,
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie
e-mail: dzogczen@poczta.onet.pl

Bibliografia

1. D. Keown, Buddyzm. Bardzo krótkie wprowadzenie. Przeł. Tomasz Jurewicz. Prószyński i S-ka, Warszawa 1997
2. H. Romanowska-Łakomy, Droga do Człowieczeństwa, Wydawnictwo A, Kraków 2001,
3. R. Zazzo, Przywiązanie. Ujęcie interdyscyplinarne, PWN, Warszawa 1978.